

Mysocki Czarne na białem

STANISŁAW WYSOCKI.

CZARNE NA BIAŁYM

wskazuje na potrzebę opieki nad rodziną.

*Broszurka niniejsza stanowi dalszy ciąg książki
„CZARNE NA ŻÓŁTYM“*

1171111
BADAŃ LIT. I KULT. PAN
BIBLIOTEKA
00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

== SKŁAD GŁÓWNY ==

w księgarniach Gebethnera i Wolffa

Warszawa—Lublin—Łódź—Poznań; — Kraków — G. Gebethner i Ska.

<http://rcin.org.pl>



22.924

Drukuję niniejsze czarno na białym, aby tym do których niżej apeluję, nie dać możliwości wymówki, że podałem swe myśli w niejasnej formie. A o zarzut taki nie trudno, bo sprawę, która mogłaby znaleźć należyte oświetlenie zaledwie w kilku tomach^o z powodu obecnych trudności wydawniczych, musiałem zamknąć w ramach małej broszury.

AUTOR.

Warszawa, 17 marca 1920 r.

Wszystkie te sprawy, które w tym czasie
do niego przysyłał, były w rzeczywistości
tożsame z tym, co w rzeczywistości
nie było, ale w rzeczywistości było
tożsame z tym, co w rzeczywistości
nie było, ale w rzeczywistości było
tożsame z tym, co w rzeczywistości
nie było, ale w rzeczywistości było

Wszystkie

Wszystkie te sprawy, które w tym czasie

"Wszystkie kobiety do kołyski dziecka"

Hasło równouprawnienia kobiet podniesione było w imię odrodzenia ludzkości. Kobiety domagały się praw, jakie przysługują mężczyźnie, twierdząc, że one stanąwszy w szeregach prawodawczych, pokierują nawę życia ludzkiego na drogę odrodzenia.

Wojna wszechświatowa ziściła marzenia emancypantek. Kobiety narówni z mężczyznami zaproszone zostały do urn wyborczych i do wystawienia swych kandydatów na posłów

Ponieważ większość narodu stanowią kobiety, więc zdawałoby się, że większość nowych izb stanowić będą posłowie w zgrabnych staniozłkach i ażurowych pończoszłkach.

Zebrały się sejmy i parlamenty. Czy sabotaż? Kobiety ani dojrzeć. Jedna, dwie główki ładnie uczesane; wszystko wąsate, brodate.

Czy kobiety nie wzięły udziału w wyborach? Owszem, kobiety głosowały nie mniej sumiennie od mężczyzn, ale... Nie wiem czy to prawda: podobno kobiety nie ufając nie-doświadczonym pannom, i nie chcąc odrywać od dzieci doświadczonych matek, oddały głosy na męskich kandydatów.

Zaznaczam, że nie wiem czy to prawda, ale gdyby rzeczywiście takie pobudki kierowały kobietami przy powierzaniu swych losów w ręce męskich posłów, dowodziłoby to, że kobiety dbają o przyszłe pokolenie, a więc należy im się uznanie; sprawy ich, wniesione do izb przez posłów męskich, powinny być tym lepiej przyjęte. Wszak zaufanie obowiązuje.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy pierwszych posiedzeń Sejmu aby usłyszeć, jak kobiety (przez męskich swych

przedstawicieli) przedstawia swój program wybawienia ludzkości od gnębiącej ją nędzy.

Pierwsze posiedzenia naszego Sejmu zawiodły. Przedstawiciele kobiet milczeli. Może dając pierwszeństwo sprawom bieżącym, usunęli się w cień?

Gdzie tam! — mijały miesiące, minął rok, a o programie kobiet nic nie słyhać.

Jakto, czyżby kobiety żądały równouprawnienia tylko dla równouprawnienia? Czyżby hasła odrodzenia ludzkości były tylko środkiem do osiągnięcia praw? Czy kobiety mówiąc o uszczęśliwieniu ludzkości nie miały żadnego programu?

Kobiety, jeśli naprawdę nie macie żadnego programu, to czy nie mówi wam ten tłum wybladłych twarzy ciągnących z okrzykami chleba i pracy?

A tam z drugiej strony ukazuje się las motyk i szpadli. Ci porzucili pracę, żądając większych zarobków: jakby nie wiedzieli, że praca, którą wykonują jest prawie bezowocna; dano im ją zamiast jałmużny, aby nie pomarli z głodu.

W miastach głód. A po wsiach podobno płody rolne gniją w ziemi, bo robotnicy wiejscy strajkują. Dlaczego? Chcą większych zarobków. Nie rozumieją, że oglądając miasta, powodują tym większą drożyznę, i ewentualne podwyżki nie przyniosą im korzyści.

Pomyślano o uruchomieniu przemysłu. Jedna, druga, trzecia, fabryki ruszyły. Strajk. Robotnicy żądają podwyżki. Uwzględniono żądania. Wszystkie ceny poszły w górę. Piekarzom i młynarzom nie wystarcza. Strajk. Przyznano im wyższe płace. Chleb musiał podrożeć. Robotnicy oponują przeciw podwyżce ceny chleba.

Naprawdę, gdyby zawitał do nas jaki gość z księżycą i przyjrzał się naszemu życiu, to pomyślałby, że tu ludzie stracili rozum. Każdy pod swoją chatą kopie dół, i dziwi się, że ściany mu się wala.

Tak wolno byłoby przypuszczać gościowi z księżycy, ale my, na których głowy wałą się dachy, a jednak nie przestajemy kopać pod fundamentami rowów, musimy wiedzieć dlaczego postępujemy tak a nie inaczej; musimy poznać przyczynę, która zmusza nas do zgubnej dla nas roboty.

To podkopywanie fundamentów własnego domu, to jest nic więcej, tylko walka o utrzymanie przy życiu siebie i najbliższych; walka o byt. Walka o byt, ale jak widzimy z postępowania własnego, nie jest to walka spokojna, metodyczna o lepsze jutro. Jesteśmy rozbitkami. Wszystko żeśmy stracili. Pozostało nam tylko nędzne życie, a ponieważ i to jutro możemy stracić, więc chcemy żyć chociażby jeszcze dzisiaj. Za wszelką cenę. I dlatego nie patrzymy na rozum, nie zważamy, że to, co dzisiaj zmniejszy ciężar, jutro może przyprawić nas o śmierć. Nie pamiętamy na następstwa, bo tych następstw może nie doczekamy.

Ktoś powie, że czas opamiętać się. Jesteśmy już na lądzie. Tak, jesteśmy już na lądzie, ale proszę wytłumaczyć temu wynędzniałemu, głodnemu, obdartemu robotnikowi, aby zamiast chleba, żądał najprzód pracy. Proszę spojrzeć mu w twarz. W oczach jakaś dziwna gorączka.

Bo on wywieziony na przymusowe roboty, przez czterdzieści lat na nędzy i biedzie, marzył jak o szczęściu o chwili, kiedy będzie mógł wrócić do ojczyzny. Nadeszła ta błoga chwila. Z jaką radością oczekiwał powitania z rodziną.

Przestąpił próg izby. Przeraził się. Nędza, jaką sam przedstawiał, nikła w porównaniu z nędzą, w jakiej znalazł rodzinę. Radość ustąpiła miejsca rozpacz. Dzieci witają go słowem „chleba“.

I któż będzie się dziwił, że ten człowiek wybiega na ulicę i woła „chleba, chleba“; i tylko ezasem, kiedy na chwilę upojony samym imieniem upragnionego pokarmu, zapomni o głodzie dzieci, wyrwie mu się słowo: „pracy“.

Nakarmcie tego człowieka, a głównie dajcie chleba jego dzieciom, a on stanie do pracy i nie oderwie się od niej. Tylko dajcie chleba dzieciom, bo ojciec ich głodu nie znieśie.

A ci z motykami wszak mają zarobek, dlaczego nie zadawalają się małym, dlaczego żądają podwyżek?

Ci z motykami rekrutują się z tych pierwszych. Oni rozumieją, że ich praca nie przynosi prawie żadnych korzyści, ale oni mają rodziny, które muszą wyżywić. Obecny zarobek nie wystarcza im. Dajcie im inną, produkcyjniejszą robotę; bodajby najgorszą, ale zapłaćcie za nią tyle, aby dzieci ich nie szły głodno spać, bo one już tyle wycierpiały. Wreszcie płacicie im mniej niż obecnie, ale dajcie dla dzieci chleba. Ten robotnik nie żąda pieniędzy. On żąda ochrony przed głodem.

Dlaczego w takim razie strajkują robotnicy rolni? Wszak ci najmniej ucierpieli przez wojnę.

Wśród robotników rolnych też wielu, bardzo wielu jest takich, którzy kilka ostatnich lat spędzili poza domem i poza krajem. Ci powróciwszy do domów, zastali swe rodziny w mało lepszym stanie niż robotnicy miejscy. Ci z nich zaś, którzy uniknęli poborów i jakoś ominęła ich ostateczna nędza, wyrozumowali sobie, że jeśli kiedy, to teraz można wywalczyć sobie lepsze warunki bytu.

Oni nie baczają, że wymaganiami swemi zaszkodzą innym, bo im się wydaje, że marniejszego życia, jakie dotąd pędzili, nie może być na świecie. Samemu robotnikowi niewiele potrzeba; on z przyjemności śpi w stajni obok koni, bo je lubi, ale rodzina?

Wszak już przed wojną często robotnik wiejski mieszkał razem z trzodą. Dzieci? Dzieci robotnika wiejskiego jeśli nocy nie spędzały w jednej izbie z prosiętami, to cały dzień przebywały w ich towarzystwie. O szkole, o opiece matki, mowy nie było. Matka często rodziła dziecko przy pracy w polu. Na chorobę nie było czasu, bo rodzina liczna, a jeśli „baba“ nie stanie do żniw, „chłopu dadzą terminatkę“.

Tak było przed wojną, a w czasie wojny zapewne warunki nie polepszyły się. Któż wobec tego będzie dziwił się, że robotnik rolny ogląda miasta, aby dopomódz sobie? Zagwarantujcie robotnikowi rolnemu lepszy byt; upewnijcie

go, ale tak, ażeby on uwierzył, że nędza jego skończyła się, że żona jego wtedy tylko pójdzie do pracy w pole, kiedy zechce, że dziecko zamiast do pasenia świń, pójdzie do szkoły, że starszy syn zamiast „na posyłkę“, będzie mógł iść do rzemiosła, a znikną strajki rolne, i kartofle zamiast gnić w ziemi, znajdą się na rynkach miejskich.

Dlaczego robotnik fabryczny strajkami domaga się ciągłych podwyżek, a nie chce płacić wyższej ceny za chleb, który podrożał wskutek uwzględnienia ~~żądań~~ ekonomicznych jego kolegi piekarza?

Robotnik żąda częstych podwyżek z dwóch pobudek: pierwszą pobudką jest wzrastająca wciąż drożyzna. On rozumie, że każda nowa ogólniejsza podwyżka wpłynie na zwyżkę cen, ale robotnik chciałby raz te zwyżki prześcignąć, a więc jak rozbitek na morzu, skrabie się na wierzch fali, i chociaż wie, że kiedy stanie na jej szczycie, zostanie strącony w głąb, to jednak garnie się wciąż w górę w nadziei, że któraś fala wyrzuci go jednak na ląd.

Drugą, nie mniej ważną pobudką, która każe robotnikowi stawiać co raz nowe żądania, jest niepewność jutra. Zarobek chociażby nienajgorszy, wystarcza zaledwie na opędzenie codziennych potrzeb życia. Przy liczniejszej rodzinie, odartej i wygłodzonej przez wojnę, ~~trzeba~~by dużo zarabiać aby wszystkich okryć i obuć. A praca jest tylko dzisiaj. Co jutro będzie, nie wiadomo. A nuż braknie pracy? Wreszcie człowiek nie wieczny. W razie śmierci ojca rodzinę czeka nędza, bo nikt nie zaopiekuje się dziećmi robotnika. A więc nie myśląc nawet o oszczędzaniu na czarną godzinę, robotnik chciałby chociaż przyodziać wszystkich. I chociaż na życie mu wystarcza, żąda więcej, bo uważa, że w ogólnym zamieszaniu żądać można. Nie mówcie mu, że wymaganiami swemi przyczynia się do nędzy innych, bo on wskaże wam kupca, który nie bacząc na stan kraju, co tydzień podwyższa ceny o 100%; wskaże na przemysłowca, który zamiast przedwojennych 25%, chce zarabiać 100%; wskaże na całe zastępy paskarzy, którzy

zarobiwszy na ogólnej nędzy miliony, teraz chcą, aby one im się mnożyły.

Robotnik, który wczoraj otrzymał wyższą płacę, nie chce płacić podwyższonych cen za chleb, z tych samych pobudek, z jakich urzędnik po przyznaniu mu dodatku drożyznianego przez Sejm, oponuje przeciwko podwyższeniu wpisów szkolnych o 150%. A przecież chleb musi każdy i codziennie jeść, a wpisy szkolne opłaca się tylko za dzieci, i to w pewnym wieku.

Robotnik nie będzie żądał co miesiąc podwyżki, ale zapewnijcie jego dzieciom chleb, dajcie im ubranie, buty. Robotnik ani pomyśli o strajku, ale uwolnijcie go od troski o byt rodziny, którą chociaż sam z własnej woli założył, to jednak jest ona instytucją najważniejszą w każdym ustroju państwowym, i waży o bycie i przyszłości całej ludzkości. Chociaż ogół społeczeństwa z karygodną obojętnością patrzy na odarte zwierzątka ludzkiej postaci, to jednak każdy ojciec kocha swe dzieci nad własne życie, i w obronie ich bytu nie tylko będzie strajkował, ale gdy braknie mu cierpliwości, pójdzie na barykady.

Robotnik nasz na ogół jest pracowity, spokojny; ma on też ujemne strony, ale „kto jest bez grzechu niech rzuci na niego kamieniem“. Z naszym robotnikiem można pracować, ale po wiekowej tyranji ze strony obcych i swoich, jest on nieufny. Aby zjednać jego zaufanie, aby upewnić go, że niedola jego skończyła się, trzeba nie słów, ale czynów. A pierwszym czynem ku polepszeniu życia robotnika, powinno być zapewnienie przez państwo bytu jego rodzinie.

Za państwową opieką nad rodziną, przemawiają nie tylko względy na robotnika, ale i przyszłość ludzkości domaga się tu poważnych reform. Przed wojną dalecy byliśmy od moralności i szlachetności właściwych najniższym bodaj zwierzętom; większość ludzi żyła w nędzy i biedzie; a wojna wyrugowała bodaj już resztę, co pozostało jeszcze lepszego w człowieku i stoczyła nas na dno nędzy i moralnej i materialnej.

Bo proszę: chłop sprzedał 10 korcy pszenicy po 1000 marek za korzec. W nocy bandyci zabrali mu pieniądze, konie z wozem, któremi odwoził paskarzowi pszenicę i zgwałcili 15-letnią jedynaczkę. Nie wiele się martwi: ma 100 korcy kartofli, zamierzał je sprzedać po 200 mrk., sprzeda po 400 mrk. Córka? Stare przesady. Córkę sąsiada zgwałcili Niemcy. Poszła do miasta. Przez dwa lata kupiła ojcu drugą gospodarkę.

Moralność upadła zupełnie. Powołania w szeregi armji wyludniły kraje z mężczyzn. Ci którzy pozostali, z powodu braku zarobków, nie mogli myśleć o ożenku. Obecność po miastach i wsiach większych załóg wojskowych, wpłynęła demoralizująco na młode kobiety. Zapomniały one o wstydzie niewieścim. Nie wszystkie zostały zawodowymi prostytutkami, ale niewiele jest pono takich, które zachowały dawne poglądy na moralność.

Zwolnieni z byłych armji żołnierze wracają do domów; ilość zawieranych małżeństw jednak nie zwiększa się, a tylko krajowi przybywa band rozbójniczych i choroby weneryczne walczą teraz o pierwszeństwo z tyfusem.

Lekarz odmawia pomocy umierającemu dziecku, bo ojcu brak 10 mrk. do zapłacenia 70 markowego honorarium.

Zwłoki nieboszczyka wiozą z cmentarza do domu, bo rodzinie brakło kilku marek do opłacenia „pokładnego“.

Ta żebraczka z trojgiem dzieci pod ścianą niech wam dopowie reszty, a melodyjny płacz z piwnicy przedmieścia niech wam dośpiewa nędzę powojenną.

W tej piwnicy siedzą dzieci troskliwe i szczęśliwej matki, która zamknęła je na cały dzień, bo pracuje w fabryce. Dzieci szczęśliwej matki, bo ona szczęśliwą czuje się, że ma pracę; i matka ta jest troskliwą, bo wie, że ulica nie działa uszlachetniająco na dzieci, i właśnie w trosce o ich moralność, zamyka je na cały dzień w piwnicznym mieszkaniu.

Wojna stoczyła nas na dno nędzy, ale wojna nie była przyczyną samą z siebie. Zanim stała się przyczyną,

była ona przed tym skutkiem innych przyczyn. Przyczyną ostatniego naszego nieszczęścia jest wojna, ale przyczyną, która wywołała wojnę, jest stanowisko, jakie zajęła w społeczeństwie kobieta.

Ciężki to zarzut, a jednak zobaczymy, że słuszny.

Obserwując świat zwierzęcy, często można być świadkiem, jak kilku samców tego samego gatunku, toczy z sobą krwawą walkę o samicę. Obok stoi przedmiot ich pożądliwości i spokojnie obserwuje walczących. Samica czeka i po skończonej walce odda się zwycięzcy.

Tak dzieje się dziś wśród zwierząt, tak działo się zapewne wśród ludzi, kiedy człowiek żył w stanie dzikości.

Po tym, kiedy ludzie poczęli łączyć się w gromady, kiedy poczęli tworzyć państwa i państewka, obok pojedynczych walk, poszczególnych obywateli o posiadanie tej lub innej kobiety, wodzowie i uprzywilejowani, całe armje wyprowadzali w pole, aby krwawemi zapasami rozstrzygać o posiadaniu pożądanej kobiety.

Często jedna kobieta była powodem kilkoletniej wojny. Posiadanie pięknej Heleny, przez syna królewskiego, Troja przypłaciła swym istnieniem. Eneasza wyniszczył część Italji i pogrzebał przy tym nie małą ilość swych żołnierzy, w walce o posiadanie Lavinji. Miasto Sychemowe zniszczone zostało w walce o Dyne, córkę Jakóba (Genesis XXXIV). Wiele, bardzo wiele krwi ludzkiej popłynęło w zapasach o posiadanie kobiety.

Ostatnia wszechświatowa wojna nie była rozpoczęta o posiadanie tej czy owej określonej kobiety, ale była ona wynikiem wiekowej, cichej podstępnej walki o posiadanie kobiety wogóle.

Bo kobieta w czasach już bardzo dawnych, widząc, że mężczyźni toczą o nią walkę, zrozumiała, że przedstawia sobą pewną wartość, i to wartość nie małą, jeżeli do walki o posiadanie jej brały za miecze całe państwa. Kobieta zrozumiała, że przedstawia sobą większą wartość niż

koń albo wół; ba! większą niż całe stado koni albo wołów, bo o te staczano mniej zacięte walki. Pomyślała więc o tym, jakby swoją wartość materialną obrócić na własną korzyść, bo dotąd była ona obiektem, o który walczono i oddawała się biernie zwycięzcy, podobnie jak samica świata zwierzęcego.

Ponieważ od wieków stosunki pomiędzy ludźmi tak się ułożyły, że kto chciał żyć, musiał pracować, więc kobieta wiedząc z praktyki, że praca nie jest przyjemną i nie zawsze daje dostatni kawałek chleba, a znając swą wartość materialną, poczęła dążyć do samodzielności, t. j. do prawa samostanowienia o sobie, aby swe wdzięki podług własnej woli zamienić na realny dobytek materialny, który zapewniłby jej życie bez pracy.

Pomysł ten świadczy, że już w dawnych czasach nie zbywało kobietom na rozumie; a potrafiły one swe żądania ubrać w szatę humanitaryzmu: głosiły mianowicie, że toczenie krwawych walk o posiadanie kobiety jest barbarzyństwem. Kobieta jest rozumnym człowiekiem, podobnym mężczyźnie; pozwólcie jej zawyrokować kto ma być jej posiadaczem, a walki o kobietę ustaną.

I dano kobiecie prawo samostanowienia o sobie.

Przycichły krwawe zapasy w wielkim stylu o kobietę. Od czasu do czasu to tu, to tam, kilku zapaleńców rozbija sobie głów, podziurawia piersi w spółzawodnictwie o tę lub ową wybraną serca, ale na ogół krwawych walk o posiadanie kobiety jest coraz mniej.

Kobieta mając prawo sama rostrzygać spór na korzyść jednego albo drugiego konkurenta, dopuszcza do krwawego sądu tylko wtedy, gdy widząc równość kandydatów, nie chce sama wyrokować, albo też z próżności, aby mogła pochwalić się, że o jej posiadanie przelewał ktoś krew.

Ale jak już nadmieniliśmy, kobieta dążyła do samostanowienia o swym losie w tym celu, aby ze swych wdzyków mogła ona sama, a nie kto inny ciągnąć korzyści. Otóż kiedy kobieta otrzymała prawo rostrzygania sporu do kogo ma należeć, zwykle wygrywał ten, którego stan majątkowy lepiej gwarantował utrzymanie żony.

Mężczyźni szybko zorientowali się w sytuacji. A więc jeden przez drugiego starali się zdobywać jaknajwiększy majątek, aby móżdż wyciągnąć rękę po najpożądańszą kobietę. Wywiązała się cicha walka o zdobywanie złota. Walka straszna, przy której krwawe zapasy ludów pierwotnych były sielankami; bo tam walczył mężczyzna z mężczyzną w otwartym polu, a tu wciągnięci zostali do walki i starzy i młodzi, i kobiety i dzieci, i zdrowi i chorzy. Wszyscy muszą walczyć, bo mężczyzna chce wydrzeć im ostatni kawałek chleba, aby jaknajwięcej i jaknajprędzej nabierać złota, bo konkurenci nie śpią, a tamta odda się tylko temu, który przyniesie więcej błyszczącego kruszcu.

I poczęły współzawodniczyć z sobą o złoto rodzina z rodziną, miasto z miastem, państwo z państwem. Od czasu do czasu, współzawodnictwo pokojowe pomiędzy poszczególnymi państwami zamieniane bywało na krwawe rozprawy, ale walczący widząc, że sąsiedzi korzystając z ich zamieszania spokojnie zabierają im złoto, podają sobie ręce do zgody, aby dalej prowadzić walkę na drodze pokojowej.

Rozpętało się współzawodnictwo o zdobycie złota na całej ziemi. Wybranki świata kobiecego tonęły w bogactwach. Złoto spływało do nich z przeciwnych krańców ziemi, przez kantory i banki, strumieniami. A na miejscach, wśród szerokich mas ludu roboczego, skąd zasilane były te złotonośne strumyki, powstawała coraz większa bieda i nędza. Ale robotnik mileżał i pracował, bo te boginie cielca błyszczącego, aby za złoto korzystać z uciech świata, dawały pracę całym rzeszom robotników i robotnic, i często nieźle ich opłacały.

Złoto przeciekało z państwa do państwa korytami. I oto znaleźli się tacy, którym współzawodnictwo pokojowe wydało się za niewystarczające, za wolno prowadzące do celu; poczuli się dość silnemi, aby jednym zamachem oręża pokonać wszystkich przeciwników i wszystkie strumienie złota skierować do swego koryta.

I rozpoczęła się krwawa rozprawa. Cały świat sta-

nał do walki. Oderwano robotnika od warstatu, rolnika od pługą i wszystkim kazano się bić. Bić na śmierć i życie, bo ten kto zwycięży, będzie panem świata. Panem świata złota, a przez nie panem najpowabniejszych kobiet. W czasie walki uczestnicy jej, nie spuszczać oka z pola bitwy, skrzętnie zgarniali złoto, gdziekolwiek zauważył który okruszynę tego drogiego kruszcu. Jedni powiększyli swe zasoby, innym kasy zmalały; ale nam zabrali wszystko cokolwiek żeśmy mieli. Zabrali nam wszystko, a myśmy nie zabrali nikomu nic, bo myśmy w tej walce byli tylko objektem.

Krwawe zapasy skończyły się. Przy stołach zielonych, podczas narad nad powrotem do życia pokojowego, przypomniano sobie o istnieniu naszego narodu i zgodzono się, że mamy prawo do życia samodzielnego. Pozwolono nam rozpocząć życie państwowe. I oto znaleźliśmy się w domu sami, bez opiekunów; możemy się gospodarzyć jak zechcemy. Ale dom nasz zrujnowany, wszystko poniszczone. Wszak zapaśnicy tu u nas, na naszym ciele walczyli o prawo eksploataowania nas. W około nędza, głód i chłód. Jak urządzić życie? jak się zagospodarować? jak nakarmić głodnych? jak odziać nagich?

My się namyślamy, a oto już nadciągają z zagranicy zalotnicy i ich emisariusze, aby wydrzeć nam to, co jeszcze pozostało, i zanieść swym boginiom. Złota mamy mało. Rzucili się na futra. Wszak kobieta tak lubi ubierać się w skórę zwierzęcą!

W kraju samoocena kobiety przybiera zastraszające rozmiary. Coraz więcej jest kobiet, które uważają, że za cenę swych wdzięków powinny opływać w rozkoszach. A wielbicieli płci pięknej nie brak. Nie każdemu praca daje tyle, aby mógł zaspokoić potrzeby swej bogini, a więc pomagają sobie łapówkami, defraudacjami, paskarstwem i innemi podobnemi sposobami, aby tylko dać wybrance serca to, czego ona żąda.

Wszak podobno w Łodzi, jeden z członków komisji rozdziału odzieży dla biednych dzieci, z daru amerykańskiego, kradł tę odzież, aby utrzymać kochankę.

Panie Szanowne, wasze ręce po tej strasznej rzezi ludów pachną krwią i pożogą. Wyście tam brały czynny udział. O was, albo jeśli wolicie o złoto dla was toczyła się ta walka. Tak, wyście były przyczyną tej strasznej klęski, i wy tylko możecie zagoić rany zadane przez nią ludzkości.

Kobieta tylko może złagodzić obecne cierpienia ludzkości, kobieta tylko może przyspieszyć usunięcie zła i kobieta tylko może zabezpieczyć człowieczeństwo od podobnych klęsk na przyszłość.

Aby wyratować ludzkość z obecnej nędzy i wyprowadzić ją na równą, jaśniejszą drogę, kobieta nie potrzebuje robić z siebie nadzwyczajnego poświęcenia: wystarczy, jeśli kobieta porzuci stroje i zabawy, a zajmie się domem i wychowaniem dzieci.

Panie wyzwolone! Wy któreście prowadziły kobietę do równouprawnienia, wyjdźcie z ukrycia!

Zwyciężyliście. Teraz powiedzcie kobiecie co ma czynić, aby ratować ludzkość od ostatecznej zagłady. Powiedzcie paniom bogatym w wdzięki niewieście i tym które mają do tego pretensje, że są bardzo piękne, że gdyby urodziły się o dwa tysiące lat wcześniej, państwa, chcąc pozyskać je na żony dla swych królów, toczyłyby o nie wojny pięćdziesięcioletnie. Powiedzcie im dużo innych komplementów, ale dodajcie w końcu, że teraz królom źle się powodzi, a więc niech zstąpią z piedestałów, niech wiążą swe życie z ludźmi przeciętnymi, niech prowadzą życie oszczędnie, aby mąż nie potrzebował nietylko kraś, ale i żądać co miesiąc podwyżki. Wytłomaczcie im, aby zajęły się wychowaniem dzieci na dzielnych obywateli kraju, bo odrodzona ojczyzna potrzebuje takich. Tym, które mają serca jeszcze niezbyt twarde, możecie nadmienić, że każdy grosz wydany dzisiaj na strój czy zabawę, to jest kawałek chleba wydarty biednej sierocie.

Paniom z innego świata, t. j. z tego w którym lżej się żyje, powiedzcie, aby prowadziły swe rzemiosło skromniej, bo wesołe zabawy nocne z paskarzami, oficerami

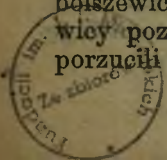
i inną bracią świata męskiego, są zbrodnią, nie mniej zasługującą na karę jak bandytyzm, i może nadejść czas, że takie wesołe towarzystwa będą wyławiane i stawiane przed sądem doraźnym.

Pracownikom biurowym i robotnikom fabrycznym wytłómaczcie, aby porzuciły pracę; niech zastąpią je mężczyźni. Tylu ich jest bez pracy. Która ma dzieci i rodzinę, aby poszła zaopiekować się niemi, a która jest jeszcze panną, niech wyjdzie zamaż bez wielkiego przebierania, bo dzisiaj czasy są ciężkie, a mężczyźni wykołajeni długoletnią wojną, zmęczeni, zdenerwowani, potrzebują więcej niż kiedykolwiek opieki kobiecej i ciepła rodzinnego.

Tu zapewne usłyszycie, że kobieta musi dzisiaj pracować na chleb, bo nikt jej darmo go nie da. Co zaś do zamiarów matrymonjalnych, to każda panna chętnie wyszłaby za mąż, gdyby znalazła kandydata do swej ręki. Racja; na to jednak, przy dobrej woli, znajdzie się łatwo rada; ale o tym niżej.

Jest tu inny skrupuł, czysto formalny. Nawołując kobiety do walki o równouprawnienie, panie głosiliście, że kobieta powinna stanąć do pracy obok mężczyzny, bo zamknięcie jej w kuchni i przy kołysce dziecka, jest dla kobiety ubliżające.

Panie żeście głosili takie zdania wtedy, kiedyście walczyli o równouprawnienie. Ja nie wierzyłem abyście Panie mówiły to z przekonaniem; zapewne był to środek agitacyjny. Wszak komuniści rosyjscy, kiedy walczyli o władzę krzyczeli: „precz z karą śmierci”, „precz z militaryzmem”, „żołnierze do domów”, „wolność narodom”. A kiedy otrzymali władzę, wprowadzili karę śmierci i to bez sądów; zorganizowali armję nie gorszą od carskiej, zmuszając nie raz siłą do zamiany lemiesza czy młota na karabin; poczęli narzucać swą wolę wszystkim narodom carskiej Rosji nie gorzej, jak to czynili carscy czynownicy. Dlaczego? czyżby bolszewicy sprzeniewierzyli się swym ideałom? Nie, bolszewicy pozostali wierni sobie. Oni tylko otrzymawszy władzę, porzucili hasła, któremi posługiwali się przy jej zdobywaniu



jako narzędzia już nie potrzebne, a wzięli do rąk inne, które powinny utwierdzić ich władzę.

Wszak rolnik wiosną najwięcej szanuje pług i bronę, a potem, kiedy nastanie czas żniw, zapomina o pługu, a dzierży w ręku tylko kosę.

Przy walce o równouprawnienie, hasło porzucenia garnków i pieluch, może i oddało Paniom pewne usługi, ale bądźcie konsekwentne i teraz, kiedy osiągnęłyście to, o co żście walczyły, porzućcie dawne narzędzia burzycielskie, zabierzcie się do pracy twórczej, aby ludzkość wyprowadzić na lepszą drogę, jakto żście obiecywały.

Może Wyście naprawdę wierzyły, że kobieta nie powinna wychowywać dzieci, a należy jej się miejsce przy pracy obok mężczyzny? W takim razie okres wojenny powinien Was przekonać, że byłyście w błędzie. Wszak w czasie wojny, kiedy mężczyźni powołani zostali do okopów, kobiety porzuciły ogniska domowe i stanęły do warsztatów, aby zastąpić swych mężów, braci i ojców. I rezultat jaki? Zanik rodziny, demoralizacja, rozprzężenie obyczajów, a co najgorsza, dzieci pozbawione zostały opieki matki, której nikt i nie zastąpić nie może.

Pionierki sprawy kobiecej! Taktyka Wasza w walce o równouprawnienie podobną była do taktyki bolszewików. Oni osiągnęli władzę i wy dopięłyście celu. Ale patrzcie, ich władza nie upoiła; pracują aby władzę swą umocnić. A więc i Wy dalej idźcie ich śladami. Zabierzcie się do pracy, aby kobieta mogła wyzyskać otrzymane prawa ku dobru ludzkości.

Powiedzcie kobietom, aby wróciły do domów, aby roznieciły ogniska i ogrzały zziębniętych. Nie obawiajcie się, że hasło „precz z garnkami” będzie rzucone wam w twarz. Wszak bolszewicy zdobywając Petersburg krzyżeli: „żołnierze z okopów do domów”; a drugiego dnia, kiedy już dopięli celu, rozwiesili plakaty „robotnicy z fabryk do okopów”. Oni mieli cywilną odwagę zadać kłam wczorajszym swym hasłom. A więc i Wy miejcie odwagę powiedzieć kobiecie prawdę.

Nie czekajcie ani chwili dłużej. Wy, i tylko Wy możecie uratować ludzkość od zupełnej zagłady. Kobieta jest matką człowieka, a więc tylko pod skrzydłami jej opieki, człowiek może spokojnie żyć.

Jak już wyżej zaznaczyłem, Wy, które prowadziłyście kobiety do równouprawnienia, jako mające zapewne wśród ogółu kobiet najwięcej posłuchu, aby ratować ludzkość, powinnyście najprzód postarać się, aby kobieta porzuciła pracę na chleb i wróciła do domu rozniecić ognisko domowe, bo na świecie straszne zimno. Robotnice fabryczne zapewne chętnie wróciłyby do ciszy rodzinnej, ale zachodzi pytanie z czego będą żyć.

Na to jest rada. Jak nadmieniałem w swojej pracy „Czarne na żółtym”, pracę kobiety w domu należy uznać za produkcyjną, ocenić ją narówni z pracą mechanika albo innego robotnika i odpowiednio opłacić.

Kto ma tę pracę opłacać?

Pracę kobiety w domu powinien opłacać mężczyzna.

Ktoś powie, że dzisiaj też pracę kobiety w domu opłaca mężczyzna, bo on dostarcza jej środków do życia.

Tak, dzisiaj też pracę kobiety w domu opłaca mężczyzna, ale tylko ten, którego zarobek wystarcza na utrzymanie rodziny, i ten, który ma tę rodzinę. Dużo, bardzo dużo mamy rodzin, których ojciec swą pracę nie może wyżywić, a więc matka musi zamykać dzieci na klucz, albo puszczać je na ulicę, aby sama mogła szukać chleba za domem. Dużo jest rodzin bez ojców; tam cały ciężar pracy zarobkowej spoczywa na matce.

Ale jednocześnie dużo, i co raz więcej, jest mężczyzn bezżennych, którzy zarabiając nie mniej od ojców licznych rodzin, zbywającą część zarobku poświęcają hulankom i podtrzymywaniu prostytucji, tej hańby człowieczeństwa.

Otóż aby zapewnić byt wszystkim matkom wychowującym dzieci, nie potrzeba żadnych przewrotowych reform: wystarczy uchwalić prawo, aby każdy mężczyzna żonaty czy kawaler, część zarobku musiał przeznaczać na opłacenie

pracy kobiet, które czas swój poświęcają wychowaniu przyszłych obywateli.

Wszak w fabryce, chociażby właścicielami jej byli sami zatrudnieni w niej robotnicy, robotnik pobiera płacę nie taką, za ile sprzedano wytworzony przez niego produkt, ale daleko niższą; bo chociaż on był realnym wykonawcą danego przedmiotu, to jednak za otrzymane ze sprzedaży pieniądze trzeba opłacić lokal, opał, światło, siłę, majstrów, inżynierów, konstruktorów, korespondentów, buchalterów i cały szereg innych urzędników. Ci wszyscy chociaż bezpośrednio nie produkują, to jednak opłacani są lepiej od robotnika, bo oni są niejako duszą i nerwami fabryki, bez których robotnik nie mógłby wyrabiać tych złożonych często maszyn i przyrządów, i nie mógłby ich odpowiednio spieniężyć. Chociaż konstruktor pracuje nad maszyną, która wzięta będzie do wykonania dopiero za rok albo dwa, a opłacany jest z pieniędzy otrzymanych za sprzedane dzisiaj przedmioty, to jednak robotnik nie opouje przeciwko temu, bo on rozumie, że bez jutra nie można żyć dzisiaj; żeby zaś mieć pewne jutro, trzeba coś poświęcić z dnia dzisiejszego.

Życie ludzkie podobne jest do wielkiej fabryki. Mężczyźni jako pracujący bezpośrednio na chleb, to są robotnicy. Kobiety, to są majstrowie, inżynierowie, urzędnicy i konstruktorzy.

Bo jak robotnik wszystkie starania łoży tylko ku temu, aby zrobić z gotowego materiału to co inni zaprojektowali, a kłopoty około spieniężenia fabrykatu i obmyślenia co i z czego jutro należy robić, leżą na barkach handlowców i techników, tak mężczyzna w życiu stara się tylko o to, aby pracą zdobyć pieniędzy, a wszystkie kłopoty domowe i chodzenie koło dzieci, przyszłych obywateli, pozostawione jest kobiecie.

Tylko w życiu codziennym organizacja jest gorsza niż w fabryce. W fabryce ci, którym pozostawiona jest wszystka praca myślowa, rozporządzają również środkami pieniężnymi, bo inaczej fabryka nie mogłaby istnieć. W ży-

ciu codziennym zaś, środkami pieniężnymi rozporządzają mężczyźni t. j. robotnicy, a kobiety ci technicy, handlowcy i konstruktorzy, którzy pracują nad utrzymaniem całej instytucji dzisiaj, i swą pracą zapewniają jej istnienie jutro, otrzymują tyle środków materialnych, ile tamtych łaska dać.

Nie więc dziwnego, że panuje na świecie nędza, że co raz trudniej jest żyć. Wszak gdyby w fabryce robotnicy poczęli sprzedawać wyrobione przez siebie przedmioty, każdy na swoją rękę, i każdy oddawałby do ogólnej kasy tyle, ileby zechciał, fabryka po kilku miesiącach przestałaby istnieć.

Życie codzienne jest elastyczniejsze od fabryki, a więc nie nastąpiła jeszcze katastrofa, ale jest ona już blisko, i jeżeli nie przeprowadzimy wrychle odpowiednich reform, będzie źle.

Tak jak w fabryce robotnik nie otrzymuje wszystkich pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży za wytworzony przez niego przedmiot, ale znaczna ich część odlicza się na zapłacenie administracji, ulepszenia i rozszerzenia fabryki, tak samo w życiu prywatnym mężczyzna nie powinien otrzymywać wszystkich zarobionych pieniędzy, ale część ich powinna być odliczana na zapłacenie pracy kobiety w domu i na utrzymanie dzieci.

Nie nie znaczy to, że nie każdy mężczyzna ma rodzinę. W fabryce nie każdy robotnik korzysta z projektów konstruktora, a jednak każdy swą pracą przyczynia się do jego utrzymania.

Jak zmusić mężczyzn, aby wszyscy oddawali część zarobku na opłacenie pracy kobiet, zajętych w domu i na utrzymanie dzieci?

Aby zmusić wszystkich mężczyzn do odliczania części zarobku na utrzymanie rodziny i aby zapewnić rodzinie ludzkiej byt, należy przeprowadzić przez sejm ustawę **opieki nad rodziną**. Zasadniczo rzecz biorąc, ustawa ta opiewać powinna jak następuje:

§ 1. Pracownicy i robotnicy w fabrykach, biurach, przedsiębiorstwach i w ogóle wszyscy ludzie odstępujący swą pracę za pie-

niądze, pobierają placę określone przez miejscowe urzędy komunalne w takiej wysokości, aby zarobek wystarczał na utrzymanie pojedynczej osoby; z uwzględnieniem jednak rodzaju zajęcia i kwalifikacji pracownika.

§ 2. Wszystkie instytucje i osoby korzystające za pieniądze z pracy cudzej, jednocześnie z wypłaceniem najemnikowi zarobku, wpłacają do kasy państwowej 100% od wypłaconej sumy, na fundusz macierzysty.

§ 3. Fabryki, przedsiębiorstwa i instytucje korzystające z pracy najemników, co rok, po zamknięciu ksiąg, połowę czystych zysków wpłacają jak wyżej na fundusz macierzysty.

§ 4. W stolicy państwa tworzy się centralną kasę macierzystą. W miastach, miasteczkach i po wsiach, tworzy się oddziały kasy macierzystej.

§ 5. Fundusze kasy macierzystej tworzyć będą: 100% od sum, wypłacanych pracownikom przez przedsiębiorstwa, fabryki, warsztaty, urzędy państwowe i wszelkie inne instytucje i osoby, które korzystają z pracy za zapłatę, i 50% zysków osiągniętych przez pracobiorców.

§ 6. Ewentualne niedobory kasy macierzystej pokrywa skarb państwa.

§ 7. Kobieta wychodząc za mąż, na zasadzie aktu ślubu otrzymuje „książeczkę rodziny“, do której przedsiębiorstwo zapisuje wysokość zarobku męża w chwili ożenku i przy każdej zmianie; zapisuje się poczęcie, narodzenie i śmierć każdego dziecka; wysokość pensji żony i zasiłków na utrzymanie dzieci i notuje się każdą wypłatę.

§ 8. Na zasadzie „książeczki rodziny“, kobieta jako żona, otrzymuje z kasy macierzystej co miesiąc z góry, sumę równającą się 20% zarobku męża (o ile ona nie pracuje zarobkowo).

§ 9. Kiedy kobieta pocznie, trzy miesiące przed porodem otrzymuje prawo do zasiłku z kasy macierzystej, równającego się 20% zarobku męża, na utrzymanie dziecka, i jeśli pracuje zarobkowo, od tego czasu powinna być zwolnioną od pracy.

§ 10. Kiedy dziecko skończy rok, zasiłek na utrzymanie dziecka powiększa się o 10% od zarobku ojca.

§ 11. Kiedy dziecko skończy pięć lat, zasiłek powiększa się o 10% od zarobku ojca.

§ 12. Kiedy dziecko skończy 10 lat, zasiłek powiększa się o 10% od zarobku ojca.

§ 13. Panna, jeżeli pracowała i zostaje matką, trzy miesiące przed porodem powinna być zwolnioną od pracy, i kasa macierzysta będzie wypłacać jej zarobek, jaki otrzymywała w przeddzień opuszczenia pracy, i zasiłek na utrzymanie dziecka, w tym stosunku jak mężatka, przyczem za podstawową sumę, liczyć się będzie jej zarobek.

§ 14. Zasiłki na utrzymanie dzieci są jednakowe jak dla pierwszego, tak i dla każdego następnego dziecka.

§ 15. Dziecko traci prawo do zasiłku po dojściu do lat 18, albo wcześniej, jeżeli zaczęło pracować na chleb przed tym wiekiem.

§ 16. W razie śmierci dziecka, rodzice tracą prawo do zasiłku na jego utrzymanie.

§ 17. Wrazie śmierci matki, która pozostawiła dzieci, ojciec pobiera 20% pensję na utrzymanie żony jakby ona żyła, aby zabezpieczyć dzieciom opiekę kobiety.

§ 18. W razie śmierci ojca rodziny, wdowa otrzymuje na swoje utrzymanie pensję, równającą się zarobkowi męża przed dniem śmierci i wszystkie dotychczasowe zasiłki na utrzymanie dzieci, a traci prawo do pensji, 20%, którą pobierała jako żona.

§ 19. Wdowa bezdzietna traci prawo do 20% pensji, i przez sześć miesięcy po śmierci męża otrzymuje pensję równającą się zarobkowi męża; po upływie tego czasu, traci prawo do wszelkich wypłat z kasy macierzystej.

§ 20. W razie wahań kosztów utrzymania, a więc i sumy wynagrodzenia za pracę, pensje matek i zasiłki na utrzymanie dzieci będą odpowiednio zmieniane; jeśli ojciec pracuje w stosunku do jego zarobku, a w razie braku ojca, podług cennika obecnego, za pracę kiedyś wykonywaną.

§ 21. W razie śmierci dziecka wdowy czy niezamężnej, matka traci prawo do zasiłku dla dziecka z chwilą jego śmierci, a do pensji na własne utrzymanie w sześć miesięcy po śmierci dziecka.

§ 22. Kiedy najmłodsze dziecko wdowy czy niezamężnej dośięgnie lat 18, przez trzy miesiące pobiera ona jeszcze swą pensję, a następnie traci prawo do wszelkich wypłat z kasy macierzystej.

§ 23. Jeżeli dziecko umieszczone jest w jakim zakładzie państwowym, i w ogóle, jeżeli rodzice nie utrzymują dziecka, do zasiłku na jego utrzymanie prawo tracą.

Jak widzimy z powyższego szkicu, prawo opieki nad rodziną nie będzie zamachem na czyjąś własność, a tylko przyczyni się do sprawiedliwego podziału środków materialnych, potrzebnych człowiekowi do życia. Bo nieprawdą jest, że ten kto niema rodziny, nie jest zobowiązany do ponoszenia kosztów jej utrzymania. Rodzina jest instytucją państwowo-społeczną pierwszej wagi, ważniejszą niż armja, komunikacja, szkoły, policja i t. p. Gdyby nie było rodziny, niepotrzebne byłyby te wszystkie pomocnicze instytucje; życie ludzkości kończyłoby się wraz z naszą śmiercią, a więc zbędną byłaby walka o lepsze jutro.

Dziwną drogą kroczy myśl ludzka. Tyle krwi się wylewa, tyle trudów i mozolów się łoży, aby życie przyszłych

obywateli było znośniejszym; tyle pracy poświęca się budowie mostów i kanałów, regulacji rzek, wznoszeniu gmachów; wszystko dla przyszłych pokoleń; a tak mało udziela się uwagi obywatelom, którzy z owoców tej pracy mają korzystać.

Cobyście powiedzieli o filantropie, który spotkawszy wśród zamieci śnieżnej zgłodniałego żebraka, zawezwałby budowniczego, aby wznosił pałac na mieszkanie dla biedaka, a tymczasem kazał mu czekać o głodzie na zimnie?

A jednak ludzkość tak postępuje z przyszłemi obywatelami. Dzieci mrą z głodu i zimna, pozostawione są bez żadnej opieki, bo matki muszą pracować, a ci co dzierżą władzę w rękę, co mogliby nakarmić i ogrzać je, wrócić im matki, zamiast doraźnej pomocy, trudzą się nad tym, aby w przyszłości, kiedy te głodomorki wyrosną, miały łatwe życie.

Ale do rzeczy. Ustawa opieki nad rodziną nie pokrzywdzi mężczyzny ani kawalera, ani żonatego. Każdy mężczyzna za swą pracę otrzyma tyle, ile potrzeba mu na własne utrzymanie. Że kawaler będzie miał narazie nieco mniejszą sumę do rozporządzenia, to wzamian otrzyma możność ożenku w każdej chwili, bo zniknie pytanie, za co utrzymać rodzinę. Popędy serca otrzymają większą swobodę, bo mając zabezpieczony byt dla rodziny przez państwo, będzie mógł żenić się z tą, która najwięcej przypadła mu do serca, a nie będzie potrzebował szukać „panny z posagiem”.

Prawo opieki nad rodziną nie wpłynie ujemnie na przemysł, bo dzisiaj stawki za pracę oblicza się podług potrzeb pracowników z rodzinami. Z chwilą zastosowania w praktyce ustawy opieki nad rodziną, wypłacane dzisiaj stawki za pracę mogą być śmiało obniżone do połowy, i ta druga połowa właśnie, będzie wniesiona na fundusz macierzysty.

Wnoszenie na fundusz macierzysty połowy czystych zysków nie zachwieją bytu przedsiębiorstw, a tylko zmniejszy nieco dochody kapitalistów; ale i ci przecież powinni poświęcić coś dla ogólnego dobra.

Sieć oddziałów kasy macierzystej powinna być jak najgęstsza, aby czy to w mieście, czy na wsi, matka mogła z łatwością otrzymać należne jej pieniądze — bez wycekiwań i straty czasu.

Pensja dla żony w stosunku 20% od zarobku męża powinna być wystarczająca, bo kawaler wiele rzeczy, jak utrzymanie mieszkania, szycie i utrzymanie w czystości bielizny, przygotowywanie pożywienia i wiele innych czynności musi opłacać; po ożenku wydatków tych nie będzie miał, bo wszystko to wykona mu żona, a więc zaoszczędzone pieniądze powinny być obrócone na utrzymanie towarzyszek życia. Wszak powszechne jest zdanie, że najskromniejsze dochody kawalera wystarczają na utrzymanie żony. Kawalerowie mało zarabiający boją się nie małżeństwa, a dzieci, bo dzieci dopiero znacznie zwiększają wydatki.

Kobieta w ciąży powinna być wolną od pracy, a więc matka jeśli nie od chwili poczęcia, to przynajmniej w trzy miesiące przed porodem powinna otrzymać zasiłek na utrzymanie dziecka, aby zanim ono przyjdzie na świat, mogła lepiej się odżywiać, i w razie potrzeby, aby mogła przyjąć kogoś do pomocy w gospodarstwie; wreszcie aby mogła coś sprawić na przyjęcie nowego obywatela.

Prawie do roku dziecko żyje piersią matki, ale od tego czasu zaczyna przyjmować inne pokarmy, a więc zasiłek na utrzymanie dziecka w tym czasie powinien być podniesiony o 10% od zarobku ojca.

W miarę wzrostu dziecka, wydatki na jego utrzymanie powiększają się, a więc w okresie 5 i 10 lat, zasiłki podnoszą się zawsze w stosunku 10% od zarobku ojca.

Po dojściu do 18 lat każdy człowiek może pracować na siebie, i żadnych zasiłków nie potrzebuje. Młodzież kształcąca się powinna być utrzymywana przez państwo, ale już nie z funduszu macierzystego.

Panna zostawszy matką, powinna otrzymywać pensję tak samo jak wdowa. Jeśli pracuje, najmniej w trzy miesiące przed porodem powinna być zwolniona od pracy, i od tego czasu powinna otrzymywać pensję na własne

utrzymanie i zasiłek na utrzymanie dziecka. Jeśli panna pracuje, pensja określa się pobieraną przez nią płacą; jeśli zaś nie utrzymywała się z pracy najemnej, albo też otrzymywała zapłatę częściowo w naturze (panny pracujące w domu jak szwaczki i t. p., służące i t. d.) pensja dla niej powinna być określona pg. rzeczywistych kosztów utrzymania.

W razie śmierci matki, która pozostawiła dzieci, ojciec w dalszym ciągu pobiera 20% pensję dla żony, bo nie może powrócić do życia kawalerskiego, musi nająć opiekunkę dla dzieci.

W razie śmierci ojca rodziny, wdowa pobiera pensję na swoje utrzymanie równającą się zarobkowi męża, bo ona teraz jest głową rodziny, i musi ponosić wszystkie ciężary, jakie dotąd pokrywał ojciec ze swego zarobku.

Wdowa bezdzietna otrzymuje przez sześć miesięcy pensję równającą się zarobkowi męża, aby mogła przez ten czas postarać się o zapewnienie sobie bytu na innej drodze.

§ 6 orzeka, że ewentualne niedobory kasy macierzystej pokrywać będzie skarb państwa. Paragraf ten wprowadzony został tylko dla ostrożności, bo 100% wpłaty od wypłat zarobkowych i 50% od czystych zysków przedsiębiorstw, powinny w zupełności pokryć wydatki kas macierzystych.

Obraz ciężarów kasy macierzystej i środków pieniężnych, jakimi po wprowadzeniu w życie ustawy opieki nad rodziną rozporządzać będą poszczególne rodziny, przedstawiają poniższe wykazy rodzin, składających się z różnej ilości osób. Za normę zarobku niezbędnego na utrzymanie pojedynczej osoby przyjęto w wykazach 1000 marek miesięcznie.

I. Mąż i żona.

Zarobek męża miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
razem	1200	mrk.

II. Ojciec, matka i dziecko do 1 roku.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " dla dziecka 20%	200	"
razem	1400	mrk.

III. Ojciec matka i dziecko do 5 lat.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony	200	"
" " " dziecka 20%+10%	300	"
razem	1500	mrk.

IV. Ojciec, matka i dziecko do lat 10.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " " dziecka 20%+10%+10%	400	"
razem	1600	mrk.

V. Ojciec, matka i dziecko do 18 lat.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " " dziecka 20%+10%+10%+10%	500	"
razem	1700	mrk.

VI. Ojciec, matka i dwoje dzieci.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " " dziecka do 5 lat 20+10%	300	"
" " " " 1 roku 20%	200	"
razem	1700	mrk.

VII. Ojciec, matka i troje dzieci.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " " dwojga dzieci do 5 lat $2 \times 20\% + 2 \times 10\%$	600	"
" " " dziecka do roku 20%	200	"
razem	2000	mrk.

VIII. Ojciec, matka i czworo dzieci.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " " 1 dziecka do 10 lat $20\% + 10\% + 10\%$	400	"
" " " dwojga dzieci do 5 lat $2 \times 20\% + 2 \times 10\%$	600	"
" " " 1 dziecka do 1 roku 20%	200	"
razem	2400	"

IX. Ojciec, matka i pięcioro dzieci.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " " 2 dzieci do 10 lat $2 \times 20\% + 2 \times 10\% + 2 \times 10\%$	800	"
" " " 2 " 5 lat $2 \times 20\% + 2 \times 10\%$	600	"
" " " 1 dziecka do 1 roku 20%	200	"
razem	2800	"

X. Ojciec, matka i sześcioro dzieci.

Zarobek ojca miesięcznie	1000	mrk.
Z kasy macierz. dla żony 20%	200	"
" " dla 1 dziecka do 18 lat $20\% + 10\% + 10\% + 10\%$	500	"
" " " 2 dzieci do 10 lat $2 \times 20\% + 2 \times 10\% + 2 \times 10\%$	800	"
" " " 2 dzieci do 5 lat $2 \times 20\% + 2 \times 10\%$	600	"
" " " 1 dziecka do 1 roku 20%	200	"
razem	3300	mrk.

W wykazie nie zamieszczono rodziny większej ponad 8 osób, bo takie rodziny są dzisiaj rzadkością. Nie pomieszczono również wykazów rodzin wdów i panien, chociaż będą one obciążać budżet kasy macierzystej, to nie pomieszczono także kawalerów, którzy swą pracą będą zasilać zasoby tej kasy z tym obliczeniem, że wpłaty 100% od zarobków kawalerów i wdowców bezdzietnych, wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania rodzin bez ojców.

Jeżeli przypuszczamy, że w życiu znajdzie się jednakowoży odsetek rodzin wyżej wykazanych, to aby przekonać się czy wpływy kasy macierzystej wystarczą na pokrycie wydatków, należy zsumować dochody wszystkich rodzin, a następnie rozdzielić na ilość rodzin, co nam da przeciętny dochód 1 rodziny, t. j. 1960 marek.

Ponieważ 1000 marek z tej sumy otrzymuje ojciec rodziny bezpośrednio w postaci zarobku, to kasa macierzysta wypłacać będzie jednej rodzinie przeciętnie 960 marek, czyli sumę o 4% mniejszą od wpływów, jakie otrzyma z tytułu 100% wpłat od zarobków ojców rodzin.

Prawda, że kasa macierzysta musi jeszcze pokryć własne wydatki na lokale, urzędników i t. p., i musi zebrać pewien kapitał zapasowy na wypadek przerw wpływów, wynikłych z powodu zastoju w przemyśle i in., ale kasa będzie jeszcze miała wpływy z 50% wpłat od zysków przedsiębiorstw.

Z praktyki wiemy, że rodzin małodziejnych jest znacznie więcej niż wielodzietnych, a więc prawdopodobnie przeciętny wydatek kasy na rodzinę będzie niższy, i może będzie można w przyszłości stawki na utrzymanie żony i dzieci nawet podwyższyć.

Jeśli przyjrzymy się dochodom poszczególnych rodzin zamieszczonych w wykazach, to zauważymy, że rodziny małodzietne będą rozporządzały stosunkowo małymi środkami, a rodziny wielodzietne znacznymi. Jeżeli jednak dochód każdej rodziny rozdzielimy na ilość osób, to przekonamy się, że w rodzinie składającej się z ojca, matki i jednego małego dziecka wypada na osobę 470 mrk., a już w rodzinie składającej się z ojca, matki i trojga małych dzieci na osobę wypada tylko 400 mrk., czyli znacznie mniej. Natomiast w miarę podrastania dzieci, dochody rodziny podnoszą się, bo rodzice mający jedno dziecko powyżej lat 10 i dwoje powyżej lat 5, będą rozporządzać 500 mrk. na osobę.

Jeżeli komuś wyda się niesprawiedliwem, żeby z dwóch towarzyszy pracy, jeden rozporządzał sumą 1000 mrk., a drugi 3300 mrk., to proszę powiedzieć, czy sprawiedliwem jest, aby z dwóch kolegów, pracujących na jednym warstacie, jeden chodził w futrze, rozbijał się po kawiarniach, a drugi marzył w polatanej jesionce i żonę zaprzęgał do pracy, jak to się dzisiaj dzieje. I dlaczego? Oto dlatego, że ten pierwszy popiera prostytutkę, wyprawia burdy nocne, a drugi założył rodzinę i wychowuje krajo-
wi obywateli.

Prawo opieki państwowej nad rodziną nie jest utopją. Wszak kasy chorych już dawno wypłacają zapomogi robotnikom w okresie porodowym; a w ostatnich czasach, nawet instytucje prywatne z własnych skatuł wypłacają swym pracownikom pewne sumy, na pokrycie wydatków związanych z powiększeniem rodziny. Prawda, że wszystkie te tak zwane zapomogi, najszerszej nawet pojęte, nie przekraczają po za pomoc w czasie choroby i na opłacenie akuszerki.

Ale ostatnie miesiące przyniosły nam coś więcej: Rząd nasz, przyznając podwyżki urzędnikom, uwzględnił stan rodzinny poszczególnych pracowników. Prawdą różnice płac kawalera i ojca obciążonego liczną rodziną nieduże, ale sam fakt przyjęcia pod uwagę stanu r

nego pracownika przy normowaniu płac dowodzi, że życie domaga się w tej dziedzinie reformy i domaga się jej natarczywie, kiedy już nawet ci, którzy zwykle nie słyszą, albo udają że nie słyszą głosu życia, musieli poczynić pewne ustępstwa.

Cieniem ustawy opieki nad rodziną jest prawo, na mocy którego państwo powołując mężczyzn pod broń, wypłaca rodzinom rezerwistów zapomogi na utrzymanie; jest to tylko cieniem tego, czego domaga się życie, bo przewiduje ono opiekę nad rodziną tylko ojca, który poszedł oddać życie za ojczyznę; opieka ta jest niedostateczną, bo rodzinom rezerwistów wypłacane są śmiesznie małe sumy i prawo to w swym założeniu jest niesprawiedliwe, bo przewiduje pomoc dla rodziny tylko tak długo, dopóki ojciec w szynelu żołnierza żyje; z chwilą zaś kiedy w obronie ojczyzny oddał życie, opieka państwa nad jego rodziną ustaje. Pomimo wielu słabych stron, ma jednak to prawo jedną cechę która nadaje mu charakter opieki nad rodziną, a mianowicie to, że wysokość pomocy oblicza się pg. ilości i wieku członków rodziny.

*

*

Wprowadzenie w życie ustawy opieki nad rodziną nie napotka na większe trudności, jeżeli tylko wykonawcy będą posiadać zmysł organizacyjny i będą kierować się dobrą wolą. Prawo to powinno być wprowadzone w życie stopniowo.

Najłatwiej byłoby w początku zastosować to prawo do urzędników państwowych. W tym celu należałoby pensje urzędników uregulować podług potrzeb na utrzymanie pojedynczej osoby, i każdemu urzędnikowi wydać książeczkę z wskazaniem, od jakiej daty został zaliczony do grupy pracowników objętych ustawą opieki nad rodziną z oznaczeniem wysokości pobieranej płacy. Jeżeli pracownik rodziny, żona jego albo on sam, z odpowiednim załączeniem o stanie rodzinnym udaje się do kasy matczynej, gdzie otrzymuje „książeczkę rodziny”. Na za-

sadzie księżeczki rodziny żona pracownika otrzymuje przypadającą jej płacę na utrzymanie siebie i dzieci.

Następnie po dwóch trzech miesiącach, możnaby to prawo rozciągnąć na pracowników fabrycznych, po tym na wszystkich zajętych w przemyśle i t. d.

Pewnie że w początku, dopóki ustawa opieki nad rodziną nie obejmie wszystkich odnajmujących się za płacę, przy wypłacaniu należności przypadających rodzinom, muszą być zachowane pewne ostrożności. Z jednej strony aby zabezpieczyć się przed nadużyciami pracowników złej woli, którzy otrzymawszy dla rodzin utrzymanie z kasy macierzystej, przechodziliby do pracy nieobjętej jeszcze przez ustawę opieki nad rodziną, a z drugiej strony, aby zbyt daleko idącymi obostrzeniami, nie pozbawiać rodzin rzeczywiście potrzebujących należnych im środków do życia.

Są to jednak szczegóły, które jak i całe prawo, muszą być odpowiednio obmyślane i opracowane.

Może wprowadzenie w życie ustawy opieki nad rodziną napotka w początku na pewien opór kawalerów i ojców rodzin małodziejnych. Wątpię aby ten opór był silny i trwał długo. Rychło bowiem każdy mężczyzna zrozumie, że prawo to ułatwi mu życie, bo zapewni jego rodzinie byt. Przez zastosowanie ustawy opieki nad rodziną, ciężar utrzymania rodziny zdjęty zostanie z bark mężczyzny, i weźmie go na siebie państwo. Ty ojczu, jeśli pozbawiony zostaniesz pracy, będziesz cierpieć tylko sam, bo rodzina twoja niezależnie od tego czy ty pracujesz czy nie, będzie otrzymywać potrzebne na jej utrzymanie środki.

Stopień dobrobytu każdej rodziny po dawnemu zależny będzie od zdolności zarabkowania jej ojca, bo płace kasy macierzystej na utrzymanie rodziny normowane będą p. g. zarobku ojca. A więc każdemu ojcu pozostawiona będzie iniejaływa polepszenia bytu rodziny, a kasa macierzysta będzie gwarantować na zawsze rodzinie to, co ojciec raz dla niej zdobył.

Jak przeprowadzić ustawę opieki nad rodziną?

O tym, aby obecny Sejm uchwalił to prawo, trudno myśleć. Aby obecny Sejm zechciał uchwalić ustawę opieki nad rodziną należy wątpić nie dlatego, aby jako złożony prawie wyłącznie z mężczyzn, był nieprzychylny tej ustawie, boć ona będzie oddawać usługi nie tylko kobiecie ale całej ludzkości, ale w obecnym Sejmie niema nikogo, ktoby zajął się stroną techniczną przeprowadzenia tej ustawy. Sprawa reformy rolnej została przeprowadzoną dość szybko, bo w Sejmie znalazła się grupa energicznych posłów, którzy tę reformę przepchnęli.

Trudno, najpiękniejszy pociąg nie ruszy z miejsca bez lokomotywy.

Ustawa opieki nad rodziną aby była uchwalona przez Sejm, musi tam mieć poważną liczbę posłów bezpośrednio zainteresowanych, którzyby zechcieli wszystek swój czas i wysiłki poświęcić tej sprawie. W obecnym Sejmie niema takich posłów i w ogóle, idea opieki nad rodziną w zakreszonych wyżej granicach jest nową.

Otóż aby przeprowadzić ustawę opieki nad rodziną, trzeba by najprzód tę myśl rozpowszechnić pomiędzy szerokimi masami głównie kobiet, jako najwięcej bezpośrednio zainteresowanych.

Obecny Sejm, jako ustawodawczy, zapewne po uchwaleniu konstytucji rozwiąże się, i będą rozpisane nowe wybory.

Otóż zanim nastanie czas nowych wyborów, szerokie masy kobiet powinny być tak uświadomione, aby wszystkie, bez wyjątku, głosowały tylko na tych kandydatów, którzy na swym sztandarze wypiszą hasło „Opieka nad rodziną“.

I kiedy w nowym Sejmie, połowa izby wybrana przez kobiety, zażąda uchwalenia ustawy opieki nad rodziną, prawo to zostanie przyjęte napewno większą ilością głosów, niż sławetna ustawa rolna.

Kto ma wziąć na siebie uświadomienie szerokich mas, o potrzebie państwowej opieki nad rodziną?

Ci, którzy prowadzili kobiety do równouprawnienia.

A więc Panie Emancypantki! Do pracy. Czekajcie wasza praca obiecująca szlachetne owoce. Ale nie zwlekajcie chwili. Czas nagli, życie woła.

Idźcie od fabryki do fabryki, od miasta do miasta, od wsi do wsi i wszędzie głoście, że ustawa opieki nad rodziną wyzwoli kobietę z niewoli ekonomicznej, zapewni jej kawałek chleba, niezależnie czy mąż żyje czy umarł; przeniesie ją z dusznej fabryki do schludnego ciepłego mieszkania i pozwoli jej wszystkim czas poświęcić dzieciom, dziś pozostawionym cały dzień bez opieki. Powiedźcie jej, że po wprowadzeniu w życie ustawy opieki nad rodziną nie będzie potrzebowała przed dziećmi zamykać chleba na klucz, bo państwo troskę o utrzymanie dzieci weźmie na siebie, i jak ona za swą pracę około wychowania dzieci będzie otrzymywać zapłatę z kasy macierzystej, tak samo ta kasa regularnie wypłacać jej będzie potrzebne sumy na utrzymanie dzieci.

Idźcie i głoście. A jeśli ktoś krótkowzroczny zapyta Was co opieka nad rodziną da społeczeństwu, to możecie odpowiedzieć że:

Opieka nad rodziną złagodzi walkę o byt, a tym samym usunie wiele tak zgubnych następstw tej walki.

Opieka nad rodziną da rodzinie, tej podstawowej instytucji życia ludzkiego nowe fundamenty, zamiast starych przegniłych.

Opieka nad rodziną zredukuje do minimum prostytucję, bo każdemu młodemu mężczyźnie da możliwość ożenku, i każda panna zostawszy matką, otrzyma środki na utrzymanie dziecka i siebie, aby mogła je wychować; a więc nie będzie potrzebowała iść na ulicę.

Opieka nad rodziną wyzwoli kobietę z zależności materialnej i podniesie ją do godności człowieka.

Opieka nad rodziną zrówna materialnie dzieci z prosiętami i zrebietami, bo zapewni im chleb, i jednocześnie da im opiekę matki.

Opieka nad rodziną podniesie poziom moralny i umysłowy przyszłego i następnych pokoleń, bo znikną dzieci wychowywane przez ulicę.

Wiele, bardzo wiele da społeczeństwu ustawa opieki nad rodziną, bo wprowadzenie w życie tego prawa będzie rozpoczęciem nowej, światlejszej ery w życiu ludzkości.

A więc do pracy. Do pracy jaknajprędzej, bo opieka nad rodziną jest sprawą palącą, daleko większej wagi, niż reforma rolna i nie mniej pilną jak budowa portu morskiego.



F

22.924